

C O D Z I E N N Y

KURJER LUBELSKI

CENA PRENUMERATY:

W Lublinie rocznie 5 rb. 20 kop.
 kwartalnie 1 " 30 "
 miesięcznie — " 45 "
 Z przesyłką pocztową:
 rocznie 6 rb. — kop.
 kwartalnie 1 " 50 "
 Zagranicą 8 rb. rocznie.
 Zmiana adresu poczt. 20 kop.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Krakowskie-Przedmieście 60.
 Skrzynka pocztowa № 62.

TELEFON Redakcji i Administracji 2-82, Drukarni 2-72.

Administracja otwarta od godz. 9-ej do 2-ej popoł. i od 5-ej do 6-ej wiecz. W niedziele tylko od 10-ej do 12-ej.
 Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 11-ej do 12-ej i od 4-ej do 5-ej wieczorem.

CENA OGŁOSZEŃ:

Jednoszpaltowy wiersz petitem lub jego miejsce na 1-ej stronie 25 kop., na 2-ej stronie — 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop.
 Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu.
 Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Prace nadesłane bez wskazania warunków Redakcja zamieszcza bezpłatnie. Rękopisów nie zwraca się.

Jest do nabycia
 w Redakcji „Kurjera Lubel.”

nowa praca *Jana Hempla p. t.:*

BOHATERSKA ETYKA RAMAJANY

Cena 30 kop.

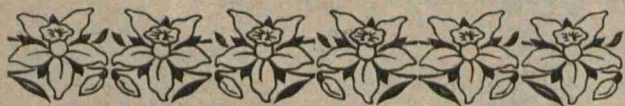
Skład główny w księgarni E. Wende i Sp.
 w Warszawie i H. Altenberga we Lwowie.

Handlowiec wychowaniec zagr. Akademii Handlowej

poszukuje zajęcia w godzinach wieczorowych. Specjalność: buchalteria i korespondencja w języku polskim, rosyjskim i niemieckim. Przyjmie zarząd domem, ewentualnie za mieszkanie z pewną dopłatą.

Przy fotografii.

— Nie mogę robić zdjęcia — rzekł fotograf do klienta — bo ma pan strasznie skrzywioną minę — Proszę o przyjemniejszy wyraz twarzy. —
 — Kiedy nie mogę, bo mi smutno na duszy.
 — Co ja z panem zrobię? — szepnął fotograf.
 Aha już mam.
 Z temi słowami sięgnął do szafki, stąd wydobyl butelkę koniaku Szustowa i postawił przed fotografowanym.
 — No, teraz pan może mieć lepszą minę?
 — Ha! ha! zaśmiał się klient — wobec koniaku Szustowa mogę mieć nie tylko przyjemny wyraz twarzy, ale nawet rozpromieniony. —



Seminarja nauczycielskie.

Mówiliśmy o smutnych losach naszych nauczycieli ludowych, o dziwnej obojętności, niechęci niemal, z jaką odnosi się do nich społeczeństwo, nie zdziwi nas też i ten brak wrażliwości obywatelskiej na jedną z najpilniejszych potrzeb obecnej doby, jaką jest bezwzględna konieczność zakładania prywatnych seminarjów nauczycielskich.

Jesteśmy w położeniu wprost tragicznym, cofamy się w naszej linii rozwojowej, gdyż nie możemy i nie potrafimy podążyć za ogólnym postępowaniem demokratyzacji oświaty.

Wszędzie, prócz nas, troska o szkolnictwo ludowe potęguje się z każdym niemal rokiem, rządy, społeczeństwa, jednostki idą w tej sprawie ręka w rękę, co nas uderza przede wszystkim w społeczeństwach zachodnich, to zgodność wszystkich czynników w podjętej działalności, to skoncentrowanie na tym punkcie energii społecznej.

Do niedawna zaniedbana pod względem oświatowym Rosja postępuje szybko w tym kierunku dzięki rozbudzonej inicjatywie społecznej, działającej samodzielnie, po za dyrektywą urzędową; obecny zjazd nauczycieli ludowych wykazał dowodnie całą odporność rosyjskich oświatowców wobec reakcyjnych prądów.

U nas nie odczuwamy w obecnej chwili takiego wzmożenia się usiłowań, któreby wskazywało, że uznajemy ogólnie konieczność wpływu sfer inteligentnych na szkolnictwo ludowe, nie widzimy tego uświadomienia, że wobec zwiększających się z dnia na dzień potrzeb w tym kierunku, potrzeba nam wytworzyć całą falangę nauczycieli wykształconych i wychowanych w instytucjach społecznych, a musimy przyznać, że nawet ta znikoma liczba naszych prywatnych seminarjów nauczycielskich, przedstawia się dotąd jako mniej lub więcej udatna amatorska próba, a nie jako dobrze skonsolidowana i celowo prowadzona instytucja naukowa.

Z Galicji nadchodzą nas wieści o uporządkowanej pracy nad gruntowną reformą seminarjów nauczycielskich, spostrzeżono się bowiem, jakie wprost nieobliczalne szkody przyniósł społeczeństwu biurokratyczny szablon, zaśniedziała rutyna i przeszczepianie biurokratyczne na grunt miejscowy niemieckich wzorów.

Ostatni z 1913 roku tom Reformy Szkolnej zawiera aż 3 artykuły, omawiające sprawę seminarjów. Ministerjum austriackie zwołało ankietę, w której uczestniczyli i nauczyciele galicyjscy ze szkół wyższych, jako też i wybitniejsze jednostki z pośród nauczycielstwa ludowego, pokazało się jednak, że wyniki ankiety były zbyt ogólne, nie dały się zastosować do miejscowych potrzeb, trzeba je więc było omówić w gronie ludzi, znających najlepiej braki i niedomagania kształcenia seminaryjnego.

Podamy niektóre z ich postulatów w nadziei, że zwrócą one uwagę sfer miarodajnych i skłonią je do wniknięcia głębszego w tę ważną sprawę.

Przede wszystkim należy zerwać z tym mylnym mniemaniem, że seminarjum jest szkołą niższą; powinno ono być prawdziwą *Alma Mater*, uniwersytetem nauczycielskim, najlepsze siły nauczycielskie

mają podnieść jego godność i powagę. Co za tym idzie, nie należy przyjmować doń uczniów z elementarnym tylko przygotowaniem; skończony kurs szkoły średniej ako cenzus winien być wymagany.

Podstawą studjów będzie gruntowne poznanie psychologii; uniknie się przez to traktowania uczniów masowo przez nauczycieli, ale przygotowuje do indywidualizowania na odpowiednie grupy.

Sluchacze układają kwestionariusze i wypełniają je na podstawie własnych spostrzeżeń w tak zwanej szkole ćwiczeń, znajdującej się przy seminarjum, pozatym dla poznania różnorodnego materiału zaleca się im zwiedzenie szkół wiejskich i miejskich. W zreformowanych, a więc z życiem nie z teorią związanych seminarjach, podręcznik nie ma prawie żadnego znaczenia, zastępuje go prawie zupełnie żywe słowo inteligentnego nauczyciela — własne praktyczne doświadczenie ucznia.

Ten nie ma właściwie niczego się uczyć, obserwować tylko, odczuwać i pojmować, a potem samodzielnie opracowywać.

Duży nacisk ma być położony na rolę twórczą, znajdzie się bowiem w środowisku, w którym, za jego impulsem, z jego czynną pomocą, mają się zmienić zaniedbane stosunki, wytworzyć inny, szlachetniejszy tryb życia. Tego zaś nie potrafi uczynić człowiek teorii i rutyny, lecz żywy współpracownik życia. Jakkolwiek wiadomości rolnicze winny krzewić szkoły gospodarcze, nauczyciel jednak wiejski znać musi i czynnie rękę przyłożyć do tego, co jest treścią życia rodzinnego uczniów.

Musi więc mieć wyższe, naukowe pojęcie o gospodarstwie rolnym, o hodowli i ogrodnictwie.

Bardzo ciekawe jest stanowisko pedagogów galicyjskich co do pierwiastku religijnego w szkołach ludowych. Jest to jedna z poważnych prób pogłębienia go i uszlachetnienia za pomocą ideowo pojmujących swoje zadania nauczycieli.

„Zgodzić się musimy z tym faktem — mówi St. Witkiewicz — że o ile brać nie możemy poważnie powierzchownej a wykwintnej w formach pobożności klas wyższych, o ile widzimy na każdym kroku obojętność i wojowniczą niewiarę klas inteligentnych, o tyle uznać musimy wielką stałość uczuć religijnych w masach ludowych, połączoną jednak z bezwładem i biernością religijnej myśli. Wychowanie musi doprowadzić do tego, aby „słowo stało się ciałem“, by z martwych symboli słów wyłoniła się żywa, realna istota, aby udało się przywiązać do wierzeń najpotężniejsze uczucia, a ująć w logiczną całość skomplikowany układ rozumowo-etyczny“.

Odczuwamy w tych rozważaniach nie-milkające echo naszych najlepszych tradycji pedagogicznych, pogłębionych jednak i rozwiniętych przez nowożytną myśl społeczną.

Oby wskazania w nich zawarte znalazły oddźwięk na samym gruncie.

„Goniec Wieczorny”. D. K.

Nowe Czasopismo współdzielcze.

Od Nowego Roku począł wychodzić we Lwowie pod redakcją socjologa Edwarda Milewskiego i posła do rady Państwa inż. Jędrzeja Moraczewskiego miesięcznik kooperatystyczny „Zjednoczenie”. Redakcja w artykule p.t. „Nasza Służba”, technicznym niezwykłym zapałem wyjaśnia swe podwójne zadania. Dadzą się one sformować w sposób następujący: Dla idei kooperacji rozplomić dusze, a obok tego uczyć praktycznie jak ideję w czyn wcielać, bez czego najszybciej teorie martwym są jeno kapitałem.

Już od pierwszego numeru „Zjednoczenie” realizuje tę zapowiedź, rozpoczynając druk świetnej pracy jednego z Redaktorów p. t. „Jak założyć Stowarzyszenie spożywcze?”.

Ten praktyczny charakter nadaje nowemu czasopismu szczególną wartość, za dużo się bowiem w Polsce o kooperacji gada, w czasach, gdy jest ona przedewszystkiem głodna czynu. Przed czynem teoretyczne spory i subtelne dociekania ustąpić muszą na plan drugi, im poświęcać należy chwile po pracy twórczej ekonomicznie odpoczynkowe.

Byłoby pożądanym by „Zjednoczenie” znalazło się w ręku każdego uświadomionego robotnika, każdego światłego włościanina a także u tych wśród młodzieży naszej, którzy poważnie patrzą na swą rolę w pracy obywatelskiej. A przedewszystkiem w żadnej czytelnicy wiejskiej czy miejskiej nie wolno, by „Zjednoczenie” było nieobecny.

Niesłychanie niska prenumerata (3 Kr. rocznie) ułatwi niezawodnie szerzenie się w Polsce wielkiej idei budowy Przyszłości Wolnej. Wielkiej, Ludowej.

Adres Redakcji: Lwów, Plac Smolki 3.

M. Orsetti.

Na widowni politycznej.

Manifestacje sztokholmskie.

Telegramy doniosły już o manifestacji w stolicy Szwecji za przedłużeniem terminu czynnej służby w wojsku.

W manifestacji uczestniczyło 40 tysięcy włościan. Na podwórzu zamku królewskiego urządzono 2 mównice. Na jednej zajął miejsce król, z drugiej przemawiał najpierw włościanin Nyberg, główny organizator manifestacji, a następnie kupiec Frykberg w imieniu 70 tysięcy mieszkańców, którzy telegraficznie wyrazili solidarność swoją z żądaniami włościan.

Odszpiewanie hymnu narodowego przy udziale rodziny królewskiej zakończyło tę część uroczystości. Równocześnie następcą tronu odczytał mowę królewską tłumom, zebranych przed pałacem.

Następnie rodzina królewska cofnęła się do wnętrza pałacu i zajęła miejsce w sali nowej, gdzie odbyła się defilada włościan, która trwała 6 godzin. Wieczorem para królewska wydała obiad na 2,300 nakryć, na który otrzymali zaproszenia włościanie, po jednym z każdej gminy.

Równocześnie odbywały się w Sztokholmie wiece, zwołane przez socjalistów, na których więcej uświadomiony kulturalnie i społecznie lud roboczy energicznie protestował przeciwko tej dzikiej manji ustawicznych zbrojeń bez końca, która jak niegdyś fanatyzm religijny, zdaje się ogarniać wszystkie społeczeństwa, pchając je coraz bardziej w otchłań zdziczenia, pokrywanego blichtrzem zewnętrznej tylko kultury.

W parlamencie niemieckim.

Obrady w parlamencie niemieckim nad wnioskami Koła polskiego, centrum i socjalistów, domagającymi się pewnych zmian w ustawie o zebraniach, wydały wyniki, jakie przewidywać było można z góry. Parlament uchwalił znaczną większością głosów: zniesienie paragrafu językowego, zniesienie zakazu udziału osób niepełnoletnich w zebraniach, oraz ograniczenie nadzoru policji nad zebraniem.

Bezpośredniego praktycznego skutku nie pociągną, rzecz prosta, za sobą te uchwały parlamentu. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że nie zatwierdzi ich rada związkowa.

Wychodźstwo do Kanady.

Najnowsze wiadomości o położeniu kanadyjskiego rynku pracy nie są wcale optymistyczne.

W środkowej i zachodniej Kanadzie wielu rzemieślników, głównie w przemyśle budowlanym — znalazło się bez utrzymania, niema też żadnego zapotrzebowania robotników rolnych. Górnicy w kopalniach węgla na wyspie Vancouver strajkują już od kilku miesięcy, strajk czeladników krawieckich w Montreal dotychczas się nie skończył. Kobiety mają widoki utrzymania się tylko jako zwykłe służące, natomiast pielęgniarki, pomocnice handlowe, piszące na maszynach i bony często nie mogą znaleźć zajęcia.

Wobec nadmiaru rzemieślników bez pracy rząd stosuje teraz ściśle postanowienia, ograniczające emigrację do Kanady, zawarte w kanadyjskiej ustawie o emigrantach i to zarówno w portach Kanady, jak przez swoje organy na Ellis Island koło Nowego Jorku. Według tych postanowień, musi każdy emigrant w czasie między 1 listopada, a 28 lutego każdego roku, oprócz biletu kolejowego aż do miejsca przeznaczenia, posiadać nadto wyłącznie dla siebie gotówkę w kwocie 50 dolarów (100 rub.). To samo odnosi się do członków rodziny emigrantów. Każdy z nich oprócz biletu kolejowego aż do miejsca przeznaczenia, winien posiadać 50 dolarów (100 rub.) o ile liczy już lat 18, poniżej zaś tego wieku 25 dolarów (50 rub.). Wyjątki od tego istnieją tylko dla niektórych kategorii emigrantów.

Kanadyjska stacja dla emigrantów na Ellis Island otrzymała niedawno od centralnej władzy emigracyjnej w Ottawie wskazówkę, aby jak najściślej stosowała jej rozporządzenia do każdego wychodźcy, który nie może zadość uczynić powyższym wymaganiom.

Angielskie publiczne biuro informacyjne dla wychodźców w Londynie niedawno usilnie przestrzegało przed wychodźstwem do Kanady.

Wreszcie według doniesień dzienników amerykańskich, miano do dnia 31 marca 1914, zabronić przybywu rzemieślników i robotników do prowincji British Columbia z powodu przełudnienia.

Wobec tych stosunków powinni wychodźcy, którzy zamierzają szukać zarobku w Kanadzie, dokładnie sprawę tę rozważyć, mogą bowiem położenie swoje pogorszyć jeszcze i narazić się na głód i nędzę.

PIERRE—LOUYS.

(Przekład J. Ł.)

Fałszywa Estera.

VII.

17-sty kwiecień.

Powoli przychodzę do siebie.

Teraz przejrzałam. Sytuacja wyjaśnia się. Jest we mnie walka dwóch pewności, nic innego, nic innego.

Zdaje mi się (zdaje mi się!), że mam 27 lat, że urodziłam się w Maestricht w 1812 r., że noszę nazwisko ojca mego i że zawsze byłam uczciwą dziewczyną, ale w rzeczywistości, jakież mam dowód na to? żadnego. Nie opieram się ani na niewzruszonej zasadzie, ani na prawdzie, zdobytej przez doświadczenie, ani nawet na żadnym wrażeniu, by utrzymywać, że takim właśnie jest me życie. Mogę więc tylko brać pod uwagę dwa świadectwa w celu zdania sobie sprawy, jaką była właściwie moja przeszłość: własne wspomnienie i świadectwo kogoś drugiego. Ale w tym wypadku jedyne te dowody są ze sobą w sprzeczności. Pozostaje mi więc tylko określić, który z nich zwycięży.

A zatem muszę przyznać, że czuję się jeszcze myślowo zbyt zdruzgotaną, bym mogła uważać za miarodajniejsze moje przekonanie osobiste. Nie da się to ukryć:

człowiek, który mówił do mnie wczoraj, opanował mnie zupełnie. Twierdzić, że jego umysł jest niższy od mego, byłoby z mej strony wierutnym głupstwem. Jego przenikliwość stała się światłem dla mego zblakłego umysłu. W ciągu ostatnich dni żyłam w jakiejś halucynacji, z której nawet nie zdawałam sobie jasno sprawy i która, dzięki niewytłumaczonemu zjawisku, obdarzyła mnie urojonami wspomnieniami. Osobowość moja rozdzieliła się i to w tak doskonały, zupełny sposób, że nie mogę nawet uprzytomnić sobie, kiedy dokonała się metamorfoza mego „ja”, gdyż pamięć moja uległa gruntownemu załamaniu się. Czuję, że żyję jakby we śnie, przyjmując zdarzenia urojone, niemające żadnej podstawy, za prawdziwe i licząc się z całym szeregiem wspomnień, które pan de Balzac niweczy swym świadectwem.

VIII.

18-sty kwiecień.

Tak więc, jestem jedną z tych kobiet... Mój Boże! nie przypuszczałam tego nawet. Miałam oczy zamknięte na prawdę, ale jakimże szaleństwem było zaprzeczać jej istnieniu; jakim szaleństwem! Do wzmocnienia tego świadectwa przyczynia się moje osobiste uczucie: nie jestem fizycznie czystą; moja niewinność jest tylko umysłową; mam przemożne zmysły nierządnic; ciało moje płonie wewnętrznym żarem. Niestety, jakżeż zaprzeczyć się tego! jak ukryć swoje słabe strony, swój brak woli!

IX.

19-sty kwiecień.

Dziś wieczorem wyszłam, by spełnić swoje przeznaczenie; ale jakżeż dziwną jest zmiana, której uległam! Zupełnie zapomniałam swoich dawnych zwyczajów. Sama myśl powrotu do nich przeraża mnie i nieśmiałość więzi mi słowa na ustach. Nieznajomy, którego wreszcie ośmieliłam się zaczepić, wziął mnie zapewne za żebraczkę, bo rzucił mi 50 centimów i wcale mnie nie zaprosił, bym poszła z nim... Może nie mam odpowiedniego głosu...

X.

5 ty maj.

Zbliża się koniec, koniec mej nieśczęsnej doli. Dobrze wiem, choć nie śmiem napisać; za dobrze wiem, dlaczego 13-go maja, jak przepowiedział p. de Balzac, pożegnam się z życiem, polykając czarną perłę... Czarna perła, zawierająca truciznę jawską... Gdzież jej szukać, tej perły, mieszczącej w sobie wieczność. Chodzę od apteki do apteki, od sklepu do sklepu... Dają mi trucizny, ale nie dają tej... (Boże! jakież to życie straszne i jak słodko będzie mi umierać). Chcę dostać truciznę jawską, truciznę jawską, zamkniętą w czarnej perle... Pan de Balzac tak każe...

Na tym urywa się manuskrypt. Następują 42 białe kartki.

K O N I E C.

Ze sceny i estrady.

„MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ“

—tragi-farsa kołtuńska w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej. Grana w niedzielę 8 lutego w Teatrze Wielkim.

Rzecz to chyba najlepsza ze wszystkich, jakie Zapolska napisała, najlepsza nie tyle ze względu na sceny dramatyczne, dobitność charakterystyki, ciekawe sytuacje, ale i ze względu na układ całości i wynikający z biegu zdarzeń pogląd na świat i ludzi, pogląd, który w żadnym dramacie autorki nie znalazł tak zdecydowanego wyrazu, jak w tym właśnie. Dramat bowiem jest zawsze symboliczny w tym znaczeniu, że jest to konkretne wypowiedzenie się autora o pewnych kwestiach życiowych, które się zawsze tak oto odbywają, jak tu widzimy, według tej zasady. W ten sposób autor wypowiada plastycznie swoje przekonania, realizuje swoje myśli.

Zapolska jest nihilistką. Wszędzie widzi marność, pustkę, bezcelowość i bezskuteczność wszelkich zabiegów. Życie jest nie to, żeby zaraz tragiczne, złe, podle, ale głupie, nędzne i smutne. Prawdziwa tragi-farsa. Wszelki ruch jest pozorny. Ludziom się zdaje, że do czegoś dążą i że coś wogóle zrobić mogą. To tylko złudzenie, przykre złudzenie! Wzburzą się chwilowo fale życia, zakotłują się jak w czasie burzy, ale dość trochę poczekać i znowu wszystko ułoży się do dawnego porządku i znowu będzie jak było: szaro, nudno i głupio! przedewszystkim głupio! bo głupstwo jest wieczne, jest nieśmiertelne.

W domu Dulskich działy się podobno jakieś awantury, zanosilo się na wielkie rzeczy, czekacie z biciem serca na ostateczne rozstrzygnięcie. Nie ładnie się. Nic nie było. Pani Dulka się wszystkiego wyprze. Poza cztery ściany to nie wyszło, świat nic nie wie, wszystko się załagodziło, zaklepało—cicho szal i znowu życie toczy się tym samym odwiecznym łańcem czy łańcem. Jak? Patrzenie! Rano, skoro świt, pani Dulka wstaje i ze świecą w ręku obchodzi wszystkie pokoje i wszystkich budzi, krzyczy, zrządzi, wszyscy wstają i także krzyczą, zrządzą, złością się, potem stają każde na swoim miejscu w tym kierunku życiowym i koło się obraca... wszyscy wpadają w ruch... dążą dokąd? do jakiego celu? dążą do swego początku—ruch kołowy—dążą tam, skąd wyszli. „Taki jest życie, taka piosenka nasza“.

Pogląd? pewnie że pogląd. Konsekwentny? naturalnie że konsekwentny, chociaż polega właśnie na powstrzymaniu się od wyprowadzania jakichkolwiek nietylko ostatecznych, ale i dalszych konsekwencji z tego co jest; żadnych wniosków, żadnych ideologii, żadnych celów! Bo takie jest życie... to zwykle, codzienne, jedynie realne życie. To się dopiero nazywa obiektywne patrzeć się na świat. W sztuce naturalizm, w filozofii empirjokrytycyzm, materializm, bezidejowość i t. d. Nie sądzę, ażeby pogląd tego rodzaju był zbyt prawdziwym, albo głębokim. Historia, doświadczenie życiowe na dalszą metę pokazuje inaczej. Właśnie w życiu nie się nigdy dosłownie nie powtarza i wszystko ma swoje znaczenie i wywieraskutek. Życie jest ciągłym dramatem — walką i z konieczności prowadzi do pewnych wyników: przyszłość wydaje sąd nad życiem. I taka chwila sądu nadeszła i dla Dulskich, mieli oni zdać sprawę ze swego życia, ale przypadek ich uratował. Jasną jest rzeczą, że uratował ich na chwilę, ale przecież sprawa nie została przez to rozwiązana. Twierdzić inaczej, to znaczy strusia politykę uprawiać. Sztuka powinna odtwarzać życie w jego zasadniczym rozwoju, *sub specie aeternitatis*, nie w chwilowej i zmiennej przypadkowości, bo to rzeczy przemijające i małoważne; to się właśnie zdaje a nie jest; to jest złuda, a nie realizm.

Przedstawienie udało się dobrze. Można powiedzieć, że jedno z najlepszych, jakie widzieliśmy w tym teatrze. Jednak pewne uwagi krytyczne trzeba poczynić. P. Karska znalazła w Pani Dulskiej rolę dla swej kompetencji artystycznej b. dogodną, i wywiązała się z niej dobrze, byłoby jednak dużo lepiej, gdyby zdołała powstrzymać się od wpadania czasami w to nieprzyjemne szarżowanie w duchu nazbyt już operetkowym. To karykaturalne chodzenie po scenie, tej strój przesadnie realistyczny, to psuło nastroj poważnej bądź co bądź satyry. P. Justjan w milczącej roli Felicjana, grał gie-

stami i ruchem doskonale. Również P. Boroński, jako Zbyszko stworzył postać pełną wyrazu i prawdy życiowej.

Przepyszną była p. Zielińska w roli tej rozwydrzonej i aroganckiej pensjonarki. Miało się wrażenie, że to nie sztuka, ale najprawdziwsza rzeczywistość, żywcem na scenę przeniesiona. P. Urbańska drugą pensjonarkę, tę grzeczną i sentymentalną panią, odegrała b. ładnie. P. Świerczewska, jak zwykle, nie zawiodła się na swym talencie. grała Hanke mocno, dramatycznie.

Pp. Wacławska (Juljasiewiczowa) i Jakubowska (sąsiadka) sprawiały się umiejętnie. Pauzy były za długie, tempo gry w I-m akcie za wolne.

Z całej Polski.

Z żałobnej karty. Po długich i ciężkich cierpieniach, zmarła w Warszawie wdowa po Ludwiku Straszewiczu, redaktorze „Kurjera Polskiego“, Władysława Straszewiczowa.

Przejęta do głębi zasadami swego męża, była do ostatnich chwil jego życia najlepszą towarzyszką i współpracowniczką. Dużo włożyła pracy w organizację „Kurjera Polskiego“, a następnie sił nie szczędziła przy jego prowadzeniu. Była autorką i tłumaczką wielu prac, drukowanych w „Kurjerze“ i w dodatku literackim do „Kurjera“.

Dotkniętym tą nową próbą dzieciom ślemy wyrazy serdecznego współczucia.

Uwolnienie. Uwolniony został z więzienia p. Ludwik Raczkowski, przewodniczący Prezydium Robotniczej Komisji Ubezpieczeniowej, skazany w drodze administracyjnej przez oberpolicmajstra warszawskiego na areszt 3-miesięczny za udział w zebraniu odbytym bez zawiadomienia policji. P. Raczkowski odsiadywał areszt w więzieniu policyjnym przy Ratuszu. Aresztowane wraz z p. Raczkowskim osoby, w liczbie dwudziestu kilku, uwolnione zostały znacznie wcześniej, po odsiedzeniu 1—2 miesięcy aresztu.

Krajowy związek ludowców. W Krakowie obradował „Krajowy związek ludowców“. Jest to utworzona niedawno organizacja, do której należą zwolennicy posła Stapińskiego. Obradom przewodniczył poseł Stapiński. W zjeździe brali udział posłowie Madej, Kubit, Łyszczarz, Bosak i Bis.

Nowa szkoła realna. Ministerjum oświaty uchwaliło otworzyć w Warszawie na koszt skarbu drugą szkołę realną. W tym celu istniejące przy ul. Złotej oddziały równoległe szkoły realnej mają być w lipcu r. b. przekształcone na samodzielną szkołę realną VII klasową.

Dla nowej szkoły zarząd okręgu naukowego miał zamiar wybudować własny dom; plac pod szkołę miał nabyć ministerjum z ogrodu pomologicznego. W celu wykonania budowy zarząd okręgu naukowego zwracał się do magistratu z propozycją, aby zamiast wydawanych przez miasto zasiłków pieniężnych na utrzymanie klas równoległych szkoły realnej przy ul. Złotej po rb. 25,000, rocznie, magistrat zasilek ten w ilości rb. 200,000 wydał okręgowi w dwóch ratach, t. j. w r. b. rb. 100,000 i po 4 latach znowu 100,000 rb. W tym okresie miasto zwolnione byłoby od płacenia zasiłku. Magistrat uznał proponowaną kombinację za niedogodną i uchwalił dać odpowiedź odmowną.

Cukrownictwo krajowe. Cukrownie Królestwa w r. 1913 wyprodukowały 16,287,150 pudów cukru, z czego na gub. siedlecką i warszawską przypada 6,307,548 pud., lubelską, radomską i kielecką — 5,497,211 pud., łomżyńską i płocką — 2,730,960 pud. kaliską i piotrkowską — 1,752,431 pud. Kampanja roku bieżącego wobec lepszego urodzaju buraków przewiduje nadwyżkę w wysokości 3,460,000 pud.

Zabójstwo w Warszawie Do mieszkania rządcy domu przy ul. Czerniakowskiej № 87, Jankiela Truskiera, wtargnęli 3-ej bandyci i pod groźbą rewolwerów zażądali pieniędzy. Truskier odmówił, a wtedy bandyci dali do niego szereg strzałów kładąc go trupem na miejscu. Na odgłos strzałów wybiegła z sąsiedniego pokoju żona Truskiera, do której bandyci strzelili również kilkakrotnie, raniąc ją ciężko. Pogotowie odwiozło ją w stanie ciężkim do szpitala św. Rocha. Czy i jaka suma wpadła w ręce bandytów, na razie nie wiadoma.

Z Litwy i Rusi.

Sprawa „Kurjera Litewskiego“. Komitet do spraw prasowych nałożył konfiskatę na № 291 „Kurjera Litewskiego“ z roku ubiegłego, za umieszczenie o sprawie sądowej pp. Kobylińskiej i Rozemberżanki sprawozdania p. t. „Boże, coś Polskę“. Ponieważ w sprawozdaniu był umieszczony hymn „Boże coś Polskę“ w całości, komitet dopatrył się w tym pobudzaniu do buntu i zdrady. Z tego więc powodu sprawa została przekazana przez komitet prokuraturze, dla pociągnięcia redaktora do odpowiedzialności sądowej.

Litewska szkoła przemysłu artystycznego. Minister handlu i przemysłu zatwierdził ustawę szkoły artystyczno-przemysłowej Pawła Januszewicza, w Kownie, Kurs nauk trzyletni.

Samobójstwa w Grodnie. W „Kur. Litew.“ czytamy co następuje:

„Statystyka zamachów samobójczych w Grodnie w ciągu roku ubiegłego wylicza 31 osób, które usiłowały pozabawić się życia, z tych 16 zmarło, 15 zdolano uratować. W liczbie tej są ludzie różnego wieku i stanu: 2 urzędników kancelarii gubernatora, 2 oficerów, 3 szeregowców, 3 prostytutki, jeden więzien itd.“

Osuszenie puszczy Białowiejskiej. W związku z projektem budowy kanału Wisła — Dniepr przystąpiono do opracowania projektu osuszenia puszczy Białowiejskiej i wytworzenia komunikacji spławnej. Z pośród rzek, wyciekających z puszczy za najlepszą arterję dla połączenia Wisły z puszczą, uznano rzekę Narewkę, długości przeszło 100 wiorst, wpadającą do Bugu. Za pomocą tejże Narewki ma być utworzona droga wodna do Narwi, a przez rzekę Świsłocz do Niemna. Osuszenie puszczy umożliwi wyzyskanie olbrzymich lasów, zdaniem zaś specjalistów, wyrąb lasów nie oddziałają tajemnie na stan żubrów.

Fabryka „Eternit“ w Lublinie.

Na Tatarach, obok cementowni „Firley“ znajduje się fabryka łupku azbestowo-cementowego do krycia dachów p. n. „Eternit“. Już sam zewnętrzny wygląd tej fabryki wyróżnia ją dodatnio z pośród innych zakładów przemysłowych. Zamiast czerwononych, okopconych murów, ciężkich budynków i czarnych kominów, widzimy przed sobą estetyczną budowlę, pełną ładnie ugrupowanych przybudówek z mansardowymi dachami. Jest to dzieło znanego architekta Jana Witkiewicza z Nałęczowa i nosi na sobie wybitne piętno jego oryginalnego talentu, ujawnionego w tylu pięknych willach, dworach, szkołach i pałacach przezeń wybudowanych.

Fabryka ta należy do znanych przemysłowców z Baku i obywateli ziemskich, naszych rodaków, braci Rylickich. Dorobiwszy się dużego majątku na obczyźnie, stopniowo ale systematycznie przenoszą oni swe kapitały do kraju i umieszczają je tutaj w ziemi i przemyśle.

Od roku istniejąca fabryka eternitu jest już trzecią w tej branży, założoną przez B-ci Rylickich. Pierwsze dwie istnieją w Baku i Rostowie n/D. Lubelska fabryka wyrabia materiał, który służy głównie do krycia dachów, ale znajduje i inne zastosowanie w technice i budownictwie. Posiada on wszelkie zalety: jest lekki, ogniotrwały, odporny na mróz, wreszcie estetyczny. To też znalazł szerokie zastosowanie na całej kuli ziemskiej, co zawdzięcza w dużej mierze przystępnej, jak na tyle zalet, cenie.

Fabryka została uruchomiona w sierpniu r. z.; jest ona poruszana silnikiem ropowym systemu Diesel'a o mocy 150 koni mechanicznych. Obecnie zatrudnia ona około 100 robotników. Na czele fabryki stoi inż. Edmund Scheur, który specjalnie badał tę dziedzinę produkcji w Rosji i zagranicą; pod jego też kierunkiem budowano fabrykę, ustawiano maszyny i t. d.

Dowiadujemy się, że z własną fabryką „Eternit“ zostanie wobec wielkiego zapotrzebowania łupku znacznie rozszerzona; przewidywane to było odrazu, to też budynek fabryczny jest tak zbudowany, iż umożliwi poczwórne rozszerzenie produkcji. W ten sposób Lublin zyskał jeszcze jedną pożyteczną gałąź przemysłu, która ma wszelkie dane dalszego, szybkiego rozwoju.

Listy do Redakcji.

Do Szanownej Redakcji „Kurjera Lubelskiego“
w miejscu.

Uprzejmie proszę o łaskawe zamieszczenie
niżej wymienionego:

Od dłuższego czasu, w godzinach od 12 ej
w nocy do rana, przy ulicy Szopena № 3 (wła-
sność p. Tenenbauma) rozchodzi się nader przy-
kra dla powonienia woń, która pomimo zam-
kniętych okien, przedostaje się do mieszkań.

Pomimo żądań mieszkańców ulicy Szope-
na, p. Tenenbaum (właściciel domu № 3) nie
może czy nie chce temu zapobiec.

Czy rzeczywiście nie można znaleźć spo-
sobu na usunięcie tej tak przykrej dla miesz-
kańców ulicy Szopena, woni.

Jeden z mieszkańców ulicy Szopena.

KSIEGARNIA Gebethnera i Wolffa w Lublinie

pośredniczy w prenumeracie
pism krajowych i zagranicz-
nych po cenach redakcyjnych.

Z naszych stron.

Teatr Wielki. Dziś „Zemsta za mur grani-
czny“ Fredry. Publiczność lubelska, która ma
specjalny kult dla Fredry, niewątpliwie wypeł-
ni salę.

We czwartek benefis znakomitej śpiewa-
czki operowej p. Aleksandry Szafrąskiej, któ-
ra zdobyła ogromną sympatię całym szeregiem
doskonałych kreacji. Nie wątpimy, że benefiso-
we przedstawienie wypełni salę do ostatniego
miejsca.

Wykonana będzie najgłośniejsza nowość
repertuarowa „Bajka o wilku“ Molnara. Nadto
utalentowana śpiewaczka wykona kilka arji
między innymi cudną arję „Madame Butterfly“,
którą to partję zalicza do najlepszych w swo-
im nadar bogatym repertuarze.

Przedstawienie zespołu amatorskiego „Światła“.
W ubiegłą niedzielę przy szczelnie wypełnionej
sali Tow. „Harmonja“ grono młodych amato-
rów odegrało staraniem Koła Lubelskiego
„Światła“ dwie jednoaktówki. Wesoła kro-
tochwila Winiarskiego „Ulicznik warszawski“
wywołała wśród widzów wybuchy śmiechu i
prawdziwe zadowolenie; obrazek sceniczny
Przybylskiego „Fotografia Jędrusia“ nastęrczał
nieobytym amatorom większe trudności, ale z
nich wywiązali się zadowalniająco. Wogóle
wszyscy wykonawcy obydwóch sztuk zło-
żyli dowody sumiennego opracowania i dobre-
go zrozumienia swych ról, a niektórzy wyka-
zali sporą dozę talentu. Warto by było, żeby
„Światło“ częściej urządzało tego rodzaju przed-
stawienia, albo wprost zawiązało stałą sekcję
dramatyczną, w której pożyteczną rozrywkę
znalazłaby młodzież robotnicza. Po przedsta-
wieniu ohocho tańczono.

Bal Kawalerski. W sobotę dn. 14 b. m.
Tow. Muz. „Harmonja“ urządza w siedzibie
swojej Królewska 15, „Bal Kawalerski“.

W dzień ten, sala będzie przybraną festo-
nami i bramą tryumfalną; czym się zajmie łas-
kawie p. Apolinary Bukowski znany w naszym
mieście dekorator.

Przy wejściu na salę, młodzież powita pa-
nie i obdarzy każdą wiązanekami kwiatów, a
zabawę rozpocznie chór męski pod batutą p.

Jerzyny-Czernickiego śpiewem — „Polonez“ —
Ogińskiego, — poczym, rozpoczną się tańce
również polonezem. Ponieważ w program tań-
ców wchodzi kotyljon, więc panie winny zao-
patrzeć się w ordery.

Początek zabawy o godz. 9 wieczór. Ce-
ny wejść zwykle, członkowie i wprowadzone
panie 40 k. wprowadzeni panowie 90 kop. od
osoby.

Porządkowanie ulic. Wskutek nadejścia
ciepłych dni stróże zajęci są wyrąbaniem
zamarzłego śniegu w obawie, że on roztopi
się i zamieni ulice w błotniste topiele. Około
30 furmanek zajętych jest wywożeniem śnie-
gu i lodu z ulic za miasto.

Zatarg o płot graniczny. Od dłuższego już
czasu jeden z właścicieli nieruchomości przy
ul. Szopena, przegrodził ul. Sądową wysokim
płotem, uniemożliwiając mieszkańcom drugiej
części tej ulicy komunikację z ul. Szopena i
zmuszając ich do chodzenia naokoło przez ul.
Lipową (Cmentarną). Płot postawiono na grun-
cie prywatnym, więc nic mu nie można było
zrobić; sprawa poszła do sądu. Niespodziewa-
nie jednak w nocy wczorajszej ktoś poprzepi-
łowywał słupy i połowę płotu wywalił, otwie-
rając komunikację wolną przez ul. Sądową
między Szopena a Lipową. Wczoraj właściciel
gruntu znów chciał płot odbudować, ale sprze-
ciwiła się temu policja i nawpół postawiony
parkan przewróciła. Zatarg oprze się zapewne
o władze gubernjalne, gdyż właściciel placu
uważa przeszkody stawiane przez policję za
bezprawne, policja znów nie chce się zgodzić
na zagrozenie drogi komunikacyjnej. Wczoraj
przez cały dzień na ul. Sądowej stał konny
policjant. Ciekawe, jak ten zatarg o płot gra-
niczny skończy się u nas.

Ostatnie wiadomości.

SAMORZĄD.

Petersburg. (wl.) Komisja pojednaw-
cza w sprawie samorządu rozpoczyna obra-
dy w końcu bieżącego tygodnia.

Petersburg. (W.A.T.) Jeżeli wierzyć po-
głoskom zanotowanym przez dzienniki dzisiej-
sze, sprawa języka polskiego w samorządzie
miejskim dla Królestwa Polskiego, przybrała
nagle zupełnie niespodziewany obrót, a to rze-
komo skutkiem wmięszania się do niej minis-
tra spraw zagranicznych Sazonowa. Pogłoski te
twierdzą, jakoby Sazanow złożył miał sferom
referat, wykazujący konieczność przyznania praw
języka polskiego w samorządzie polskim w
granicach, jakie mu zakreśla projekt Dumy.

Dzienniki wyrażają przypuszczenie, że wo-
bec wystąpienia tego, podyktowanego niewąt-
pliwie ważnymi względami charakteru między-
narodowego nieprzyjednana dotąd większość
rady państwa będzie musiała poczynić ustę-
stwa.

WYBORY W TOW. KREDYT. MIEJSKIM.

Warszawa. Dzisiejsze wybory repre-
zentantów w I grupie Towarzystwa Kre-
dytowego Miejskiego dały zupełne zwycię-
stwo wyłącznej liście chrześcijańskiej.

KS. WIED W DRODZE DO ALBANJI.

Rzym. (W.A.T.) Ks. Wied przybył tu
wczoraj o godz. 11 wieczorem, powitany na
dworcu przez przedstawicieli rządu. Według
informacji kół dobrze poinformowanych ks.
Wied przyjęty będzie na posłuchaniu przez
Papieża. Uważają to za konieczne z tego już
choćby względu, że większość przyszłych pod-
danych jego stanowią katolicy.

Rozmaitości.

Poprawa rasy ludzkiej.

Niedawno w Nowym Jorku odbyło się
zgrupowanie najwybitniejszych lekarzy i uczo-
nych, zwołane w celu narady, jakich należało-
by użyć środków, aby wytworzyć rasę ludzi,
udoskonaloną pod względem cielesnym i du-
chowym.

Jeden z lekarzy dowodził, że do udosko-
nalenia rasy ludzkiej wystarczy cztery [poko-
lenia, aby tylko wzrastały w warunkach, ściśle
określonych przez naukę. Posiadamy — mówił
— rejestry, zawierające rodowody koni, psów,
kotów nawet owiec i świń. Można się dowie-
dzieć łatwo, jakiej rasy, jakiego pochodzenia
jest piesek, którego nabyć chcemy. Ale na ca-
łym świecie żaden naród nie posiada rejestrów
pełnej i czystej krwi ludzi. Powinny więc ko-
niecznie istnieć archiwa, w którychby przecho-
wywano dowody pochodzenia każdego nowo-
narodzonego.

Dr. Taughan, prezes związku lekarzy ame-
rykańskich, przepowiadał, że człowiek przysz-
łości posiadać będzie ograniczoną siłę musku-
łów, natomiast odznaczać się ma cudowną siłą
nerwów. Jedynie tylko system nerwowy uczyni-
nił z człowieka króla stworzenia, ponieważ co
do siły muskularnej człowiek zawsze ustępował
i ustępować będzie siłę wielu zwierząt. Z tego
względem należy potępić zbyt nieopatrne rozwi-
janie siły fizycznej kosztem owocodajnej ener-
gji duchowej.

Dr. Hops rozprawiał się z kwestją kobiet
amerykańskich i europejskich. Mówił ze szcze-
gólnym lekceważeniem o Francuskach, które
bez odśronek galanterji nazwał „żyjącymi gałę-
ziami uschniętymi, nie chcącymi rodzić więcej,
ponad dwoje dzieci“.

Według dr. Hillisa, młodzieniec, wychowa-
wany według wszelkich zasad higieny, zawsze
odda pierzeństwo takiej kobiecie, której urok
i powab nie będzie skrepowany fiszbinami, i
która nie będzie zwracała na siebie uwagi sze-
leszczącymi spódniczkami koronkowymi.

Poza tymi głosami pojedynczymi wszyscy
zebrani zgodzili się na jedno, że piękna i ideal-
na rasa ludzka może powstać tylko wtedy, kie-
dy użycie alkoholu będzie znacznie zmniejszo-
ne, a palenie tytoniu prawie całkowicie wykre-
ślone z życia.

Żołądkowo chorym w różnych obja-
wach ich dole-
gliwości (katar żołądka i kiszek, obstrukcja, za-
wroty głowy, gazy, zgaga i t. p.) wskażę sku-
teczny środek domowy. Zapytania listowne
z dołączeniem marki na odpowiedź prosimy
nadsyłać do Biura Korespondencyjnego w Łodzi

„KOKOLIN“

Masło z orzechów kokosowych do gotowania, smażenia i pieczenia.

Towarz. Akc. Ryskiej Olejarni Parowej

DAWNIJ W-MA HARTMANNA.

Zastępuje w zupełności masło krowie, a jest dużo tańsze.
Nadto polecamy i inne wyroby, jak: pokost, olej lniany, olej
kokosowy, rycynowy, sezamowy, do palenia i gartol.

1891

Przedstawiciele na Królestwo Polskie

KUKSZ & LUEDTKE, Warszawa, Leszno 27.



OGŁOSZENIA PRZYJMUJE W WARSZAWIE: Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom Handlowy L. i E. Metz & C-o, ul. Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki, pierwsze piętro) — Biuro Ogłoszeń Buchweitza, ul. Marszałkowska № 120

